Łódź, 15|III 1899 r.

№ 61.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10	k.
Półrocznie	„	5	—
Kwartalnie	„	2	50
Miesięcznie	„		85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Longina M.
Czwartek Abrahama Pust.
Piątek Józefa z Arym.
Sobota Gabryela Arch.
Niedziela Józefa Obl.
Poniedziałek Wolframa B.
Wtorek Benedykta Op.

Wschód g. 6 m. 15.
Zachód g. 5 m. 56
Długość dnia g. 11 m. 41.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 3 (15) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ojcosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Ryszard III“ dramat w 5-ciu aktach W. Szekspira. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZGROMADZENIE. Ogólne zebranie członków oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami, w sali Grand-Hotelu.

Niemcy w Poznańskiem.

Rząd pruski wszelkich dokłada starań, aby sprawę niemiecką w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich wzmocnić i ostateczny tryumf jej zapewnić.

Z uśmiechem na ustach, z zapewnieniem przyjaznych uczuć ofiarowano Poznaniowi kroćiowe sumy na przybytki sztuki, nauki, muzea i biblioteki, ze znaną obłudą krzyżacką zapewniając, że biblioteka uwzględni również i literaturę polską.

Posłowie polscy w sejmie berlińskim nie przyjęli wyciągniętej do nich przyjaźnie dłoni.

I słusznie.

Były to bowiem obietnice, ale nie zobowiązania. Wszak Bismark za przyrzeczenia królewskie i przywileje nie chciał dać ani szeląga. Cóż tedy znaczyć mogą wygłoszone w sejmie mowy posłów różnych stronnictw, zapewniające, że księgozbiór poznański nie będzie służył do celów agitacyjnych, przeciwnie, krzewić będzie zgodę i pojednanie.

Jak zaś w pojęciu prusaków zgoda ta wygląda, ilustruje świeży fakcik wzięty wprost z życia.

Niedalej jak w dniu 7 b. m. uczeń szkoły średniej w Poznaniu, 8-letni Władysław B. zawezwany został do prezydyum policyi, gdzie urzędnik policyi Augustini wystraszonemu i choremu chłopcu zadawał w języku niemieckim pytania:

— Chodzisz do szkoły?

— Bierzesz lekcye języka polskiego i u kogo?

— Bierzesz lekcye muzyki u p. S.; zapewne uczysz się tam i wierszyków polskich?

— Czytasz po polsku?

Wystraszone dziecko na wszystkie te pytania odpowiadało: „Tak.“

Obecna przy badaniu matka objaśniła urzędnika, że zakład p. S. jest tylko wyłącznie poświęcony muzyce i ani jednego przedmiotu, nie mającego związku z muzyką, w nim nie wykładają.

Urzędnik atoli oburknął ją, zarzucił jej kłamstwo i z całego badania spisał protokół, w którym oskarżył p. S. o szerzenie propagandy politycznej i krzewienie nienawiści do niemczyzny. Matka chłopca i p. S. udały się ze skargą do dyrektora policyi, który przyjął je grzecznie, ale zaznaczył tylko, że być może za doraźnie postąpiono przy indagacyi, nie biorąc bynajmniej pod uwagę, iż urzędnik policyjny nie miał prawa opierać wywodów swoich na krótkiem „tak“ wystraszonego dziecka, które nie rozumiało nawet czynionych mu zapytań i pomimo to wyraźnie zaznaczyło, że lekcye języka polskiego pobiera od swego nauczyciela w szkole, a u p. S. uczy się tylko muzyki.

Wreszcie sam p. Miquel przed kilku tygodniami wyraźnie oświadczył, że przyszła biblioteka ma być środkiem germanizacyjnym, dążącym do wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich monarchii pruskiej, że nieść ma w dzielnice pograniczne kulturę niemiecką, niemiecki obyczaj i niemieckie poczucie narodowe.

W koncercie owych głosów pojednawczych, które rozległy się w sejmie berlińskim przy obradach nad biblioteką w Poznaniu, fałszywym dysonansem zgrzytnął głos z Essen, rzucający hasło do podjęcia zaczepnej walki przeciw polakom, gorszym, niżeli hotentoci.

Z głosami szowinistów niemieckich liczyć się będzie zarząd biblioteki w Poznaniu i wciskać zacznie zgłaszającym się po książki, pisma i broszury niemieckie, gdy równorzędnie literaturę polską mole toczyć będą, lub gruby pył pokryje.

Z drugiej atoli strony biblioteka poznańska za przykładem wielu instytucyj wywrzeć może wpływ zupełnie inny, niżeli ten, którego sobie życzono.

Niemcy mogą wprawdzie wtłaczać polakom w ręce książki, krzewiące „obyczaj“ niemiecki, ale polacy wiedzą, że w bibliotece są i książki polskie, mają prawo domagać się ich na drodze legalnej: niedopuścić, aby biblioteka służyła do celów ubocznych, uwłaczających instytucyi naukowej.

Że poznańczycy dojrzeli już do legalnej i świadomej celu walki obronnej, że lud poznański przy pomocy pracy i oszczędności może stać twardo na zagonie przodków, dowodzi również i sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej, przedstawione sejmowi pruskiemu. Ze sprawozdania tego wynika, iż do komisyi kolonizacyjnej zgłasza się daleko więcej niemców niż polaków, z ofertami proponującemi sprzedaż ziemi, a przecież instytucya ta była powołana do życia dla wykupywania ziemi z rąk polskich. Tyle okrzyczani z powodu swej sprężystości, energii i znajomości rzeczy rolnicy niemieccy, w większej liczbie wypadków, znajdują się w daleko krytyczniejszem położeniu ekonomicznem niżeli polacy.

Wypływa to z rozwijającego się coraz bardziej wśród oszczędnych ongi niemców życia nad stan, kosztownej służby wojskowej, w której synowie szlacheckich rodzin niemieckich, całe nie raz tracą fortuny, chcąc odpowiedzieć godnie wymaganiom życia towarzyskiego, rozwiniętego wśród oficerów niemieckich, szczególniej w korpusie gwardyi. Okrom tego, rolnicy niemieccy, przeniesieni na grunt sobie nieznany, nabywając majątki z rąk bankrutów a więc dostatecznie wyniszczone nie mogą podołać zadaniu i prowadząc gospodarstwa zbyt nakładowe, wpadają w długi, których ziemia spłacić nie jest w stanie.

Przytem społeczeństwo polskie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich energicznie organizuje środki obrony. Po utworzeniu komisyi kolonizacyjnej powołało ono do życia Bank ziemski, który się zajął nabywaniem najbardziej zagrożonych majątków i parcelowaniu ich pomiędzy włościan polskich.

Rozporządza on niewielkim stosunkowo kapitałem, bo nieprzewyższającym trzech milionów marek a przecież wyniki dotychczasowej jego działalności są niezmiernie pomyślne.

Bank ten zajmuje się przedewszystkiem i niemal wyłącznie nabywaniem większych majątków ziemskich, drobnej zaś własności rolnej niesie pomoc. „Parcelacyjna spółka rolników“, biorąc w opiekę włościan, regulując ich hipoteki, pośrednicząc w zaciąganiu długoterminowych pożyczek na warunkach przystępnych.

Włościanie w W. Ks. Poznańskiem gospodarują rozumnie, do ziemi, jak zresztą wogóle każdy wieśniak, silnie są przywiązani i sumiennie dotrzymują zobowiązań swoich względem wierzycieli.

To też Poznańskie i Prusy Zachodnie bez wstrząśnień i szumnych frazesów, bez teatralnych wyskoków i entuzyazmu, cichą jedynie i wytrwałą pracą, opartą wciąż na legalnym gruncie, stawiają skuteczną zaporę zalewającem je falom germanizmu i to najwięcej irytuje szowinistów niemieckich, w zacietrzewieniu swojem zachodzących tak daleko, że aż do krucyaty nawołują swych współziomków w obronie niemczyzny, rzekomo zagrożonej przez wzrost polonizmu.

Ten atoli szowinizm niemiecki zwraca już ostrze swe przeciw samym niemcom, przenosząc walkę narodowościową na grunt ekonomiczny. Polacy o ile mogą nie kupują nic od niemców, nie wchodzą z nimi w stosunki handlowe, natomiast usilnie popierają swoich, aby zapewnić im silniejsze ekonomiczne podstawy.

S. J.

ZYGZAKI.

Nadesłano nam prospekt na nowe wydawnictwo — ma to być „Rocznik adresowy“ Królestwa Polskiego na rok 1900. Program zapowiada adresy wszystkich firm handlowo-przemysłowych w Królestwie.

Rocznik podobno „okaże olbrzymią usługę w dziale informacyi (!?), dodatnio wpłynąć może na rozwój stosunków handlowych i przemysłowych“ (!?).

Co za świetne obietnice, czytaliśmy już ich tyle, ale w żadnej tak śmiało i tak wiele nie ofiarowywano.

Przytem to wydawnictwo, gdyby było opracowane jak się należy, powinno kosztować co najmniej 10 rb.

Widzieliśmy takie książki adresowe Petersburga, Moskwy lub całej Rosyi. Liczyły one na tysiące odbiorców i kosztowały o wiele drożej.

Tu cena „egzęplarza“ (jak trzykrotnie pisze z omyłką redakcya) kosztować będzie tylko rubli dwa

Nic dziwnego, jaka ortografia, taka zapewne będzie i informacya.

Tymczasowo my informujemy redakcyę, że egzemplarz nie pisze się przez ę.

* * *

W końcu ubiegłego roku redakcya „Rozwoju“ podniosła myśl założenia domu rzemiosł dla chłopców. Przyjęło ją chętnie grono ludzi dobrej woli i poparło swymi głosami. Rozchodziło się tylko o formę: czy w tym celu założyć należy nowe towarzystwo, czy można zrobić to samo pod egidą łódzkiego Towarzystwa dobroczynności. To ostatnie zdanie przeważyło w większości.

Dlatego postanowiono, aby jak najwięcej ludzi, zdolnych popierać tę nowotworzącą się instytucyę, przystąpiło do Towarzystwa dobroczynności, w którem utworzyćby należało osobną sekcyę domu rzemiosł.

Tymczasem, aby nie występować z surowymi wnioskami, wybrano osobną komisyę, mającą ująć projekty w odpowiednią formę. Komisya po debatach doszła do wniosku, że trzeba opracować szczegółowo projekt domu rzemiosł.

W tym celu delegowano do Warszawy pana W. Czajewskiego i p. Thomasa, aby tam zwiedzili zakłady ks. Siemca, przy ulicy Wiślanej, a równocześnie powierzono pp. mecenasowi Babickiemu i inżynierowi Malinowskiemu opracowanie projektu.

Po zwiedzeniu daliśmy osobny artykuł w „Rozwoju“ pod tytułem „W zakładach ks. Siemca“, a p. Thomas swoje sprawozdanie wraz z całym szeregiem przywiezionych wyrobów z warsztatów ks. Siemca przedstawi pp. Babickiemu i Malinowskiemu.

Praca obydwu tych panów w tych dniach zostanie ukończoną, a komisya rozważy czy projekt ten odpowie należytemu celowi.

O ile wnosić można z zarysu projektu, panowie Babicki i Malinowski stanęli na właściwym gruncie.

Sądzą bowiem, że dom rzemiosł powinien przyjmować młodzież od 12 do 16 roku, a więc taką, którą wypuszczają już z pod swojej opieki ochronki. Przy tem są zdania, aby cała instytucya prowadzona była oszczędnie i powoli się rozwijała.

Co do pozwolenia władzy na dom rzemiosł, zaznaczyć wypada, że takowe już posiada w swojej ustawie pierwsza ochrona katolicka.

Potrzeba tylko pewnego grona ludzi dobrej woli, którzyby finansowo i moralnie poparli tę sprawę i dlatego redakcya „Rozwoju“ zwraca się do przychylnych tej nowoorganizującej się instytucyi, ażeby jak najliczniej przystąpili do Towarzystwa dobroczynności.

Zapisy można wnosić wprost do Towarzystwa dobroczynności w Łodzi, lub składać je w naszej redakcyi.

Obecnie członek rzeczywisty Towarzystwa, z prawem głosu na zebraniach, musi płacić 12 rb. rocznie i dlatego do czasu zorganizowania się nowo powstającej dobroczynnej instytucyi trzeba tę sumę wnieść koniecznie.

Może się na tę sumę składać nawet kilku ludzi mniej zamożnych, ale jeden musi na liście figurować, gdyż składający dziś nawet po 11 rb. i kop. 99 nie są według ustawy czynnymi członkami Towarzystwa dobroczynności.

Tymczasem idzie tu o prawo głosu, żeby na ogólnem zebraniu, wniosek domu rzemiosł został przyjętym.

Spodziewamy się, że w Łodzi znajdzie się spora liczba osób, która poprze tę tak pożyteczną sprawę.

Z Sali Koncertowej.

KONCERT ANTONIEGO KĄTSKIEGO.

W naszym wieku nerwów, przedwczesnego przeżycia się, młodocianej starości dziwnie imponująco wygląda postać starca 83-letniego, pełnego sił i życia, zapału, werwy młodzieńczej.

Gdy wczoraj Kątski wchodził na estradę już swoją postacią zewnętrzną ujął słuchaczów: mimo siwego włosa mina dziarska, wyraz twarzy nadzwyczaj sympatyczny, oczy pełne ognia i życia.

Ozwały się pierwsze tony Andanta z Sonaty As-dur Webera; sala zaczyna się elektryzować. Ton pełny, czysty, technika niezrównana, frazowanie przepyszne; po ukończeniu Andante rozbrzmiewają w sali huczne oklaski. Następuje Scherzo z tejże Sonaty. Tu technika i wykonanie olśniewa poprostu słuchaczów. Z naprężeniem oczekują następującego numeru: Nocturnu B-moll i Walca E-dur Szopena.

Szopen w interpretacyi muzyka starej szkoły—to ciekawa zagadka dla melomanów. Przyzwyczajeni do gry nerwowej nowoczesnych mistrzów ze sceptycyzmem robią różne przypuszczenia o „Szopenie w peruce“, jak się wyraził pewien antagonista starej szkoły, który n. b. najzawzięciej oklaskiwał później grę Kątskiego.

Płyną cudne melodye Nocturnu; co za przepyszny śpiew, co za wspaniałe uderzenie, co za wyrzeźbione tryle! A ile uczucia, ile odczucia ducha kompozycyi. W miejsce nerwów, zamiast przesubtelizowanej psychologii daje nam Kątski poematy, pełne myśli głębokich i szczerego uczucia.

Oprócz Szopena z nowoczesnych kompozycyj wykonał wczoraj Kątski „Kołysankę“ i „Tarantellę“ Szumana.

W pierwszej podziwialiśmy nieporównaną śpiewność gry, w drugiej nadzwyczaj oryginalną i subtelną interpretacyę.

Ze swoich utworów wykonał Kątski doskonale zrobioną Fantazyę z „Fausta,“ nadzwyczaj misternie wyrzeźbione, choć pachnące myszką „Souvenir de Berlin,“ oraz... „Przebudzenie się lwa.“

Każdy chyba zna ten wspaniały utwór, skomponowany przed 50 laty. Zachwycały się nim nasze matki, od lat dziecięcych pieściło się nasze ucho wspaniałą harmonią i fakturą tej kompozycyi.

Wykonane przez kompozytora „Przebudzenie się lwa“ porwało słuchaczów.

Reasumując ogólne wrażenie z gry Kątskiego musimy przyznać, że jest to jeden z najwybitniejszych artystów w s p ó ł c z e s n y c h. Podkreślam ten wyraz, by zaznaczyć, że to, co wyżej napisałem, nie jest „hommage d'estime“; jestto uznanie talentu artysty, który, mimo że dźwiga dziewiąty krzyżyk, jest w grze swej młodzieńczym; palce zachowały przedziwną elastyczność, która zachwycała nasze babki przed kilkudziesięciu laty; technika, choć w odmiennym może stylu, nie mniej jednak wspaniała i wykończona. Kątski w dodatku posiada wysoką inteligencyę muzyczną, gra z uczuciem głębokiem, które silniej i dodatniej oddziaływa na słuchaczów, niż nerwowe podrygi wielu nowoczesnych muzyków.

Lecz nietylko, jako artyście, należy się Kątskiemu uwielbienie. To zasłużony weteran sztuki polskiej, jeden z pierwszych naszych kompozytorów.

Dziwną wobec tego wydała się obojętność łodzian dla mistrza; sala nie była szczelnie zapełniona; nie widzieliśmy wielu naszych melomanów, a z przedstawicieli Towarzystwa muzycznego, instytucyi, która powinnaby nadawać ton życiu muzycznemu Łodzi i pierwszą stawać do apelu w uczczeniu zasłużonych pionierów tej sztuki — literalnie nikogo.

Czemu? Rt.

KRONIKA.

Na dobroczynność. W poniedziałek dnia 20 marca odbędzie się przedstawienie amatorskie na

---

29)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 60).

— Dasz sobie z nimi radę. Wszystkie swoje kapitały zostawię w rękach następcy i będę je wycofywał powoli, w miarę zysków, tak że sam będzie mógł niemi rozporządzać według własnego uznania.

Kupiec jął dowodzenia opierać na cyfrach; było to jasne i wyraźne, a jednak Gaston nie rozumiał. Więc go to nic nie wzrusza? Ależ nie! Słuchał z zainteresowaniem pełnem szacunku ale ciągle zdziwiony, jak gdyby nie odgadł, do czego to wszystko zmierza.

— Domem moim, zważ to sobie, mam prawo rozporządzić według woli. Nie mogę jednak zapominać, że posag mojej pierwszej żony znakomicie mi dopomógł do ugruntowania majątku; i przyznaję, że Henryka ma nietylko tytuł prawny i niezawodny do schedy po mnie, ale, że ten dom handlowy jest także do pewnego stopnia jej własnością... I właśnie pragnę go jej dać w posagu... Wiano hojne... Powiesz mi może, iż ma ona dość wdzięków, ażeby się bez tego obyć. Ale co to za potęga, co to za dźwignia w rękach człowieka czynnego, przedsiębiorczego i inteligentnego!

Darsan zatrzymał się, sądząc, że Gaston zrozumie wreszcie o co chodzi.

I w istocie, Gaston zadrżał. Rzekł poważnie:

— Jak widzę, ojciec pragnie dać za męża Henryce człowieka, który obejmie po tobie ster interesów? Jeżeli pragniesz zasięgnąć mojej rady, to ja nie widzę ani pomiędzy urzędnikami, ani pomiędzy kupcami, których dałeś mi poznać, żadnego człowieka, jej godnego.

Darsan podskoczył.

— A ty?

— Ja ojcze? Ja miałbym się ożenić z moją siostrą?

— Ależ ona nie jest bynajmniej twoją siostrą! A chociaż mieszkacie pod jednym dachem, to nie przeszkadza wcale, ażebyście byli sobie jaknajzupełniej obcy... Przynajmniej, o ile to dotycze związków krwi! Miałżebyś nie zrozumieć, że tym dziedzicem mojego mienia, tym mężem mojej córki chcę uczynić ciebie?... Ciebie który już jesteś moim synem!

W ten sposób ani dom handlowy, ani pałac nie przejdą w ręce obcych ludzi. I na blasze, przechodnie czytać będą:

„Gaston de Naizant, spadkobierca Pawła Darsana & C-ie“.

Gaston, wobec tak jasnego postawienia kwestyi, pokręcił ze smutkiem głową. Poczem, zaczął mówić poprostu i otwarcie:

— Wiem dobrze, ojcze, jak wiele obowiązany jestem za twoje zabiegi, któremi otaczałeś mnie za młodu, czuję zbyt wiele przywiązania do ciebie tak, jak wtedy, kiedy sądziłem, że byłeś istotnie moim ojcem... ale jestem w wieku, w którym człowiek musi iść za głosem osobistych gustów, za powołaniem swojem.

— Tak! Za powołaniem, ojcze! — dodał po chwili:—to jedyne słowo, jakie mi się nastręcza, gdy idzie o karyerę artystyczną, zwłaszcza, jeżeli kto pragnie się jej poświęcić z temi uczuciami, jakich ja doznaję. Te uczucia są tak silne, ojcze, że nie odpowiadam za siebie. Już dawno chciałem ci to wyznać z całą otwartością i wdzięczny jestem, żeś mi dał po temu okazyę: nigdy kupcem nie będę.

— Pogardzasz moim fachem?

— Ależ, gdzie zaś, ojcze! Ale mam inne aspiracye. Nigdy nie potrafię się nagiąć do wymagań biurowych, do ciężaru interesów. Chcę być rzeźbiarzem...

Darsan usiłował przerwać pasierbowi, ale ten przewidując wielki wybuch gniewu, wołał się wypowiedzieć odrazu.

— To jeszcze nie wszystko, ojcze! Muszę dotknąć rzeczy najdrażliwszej, na punkcie której nie zgadzamy się ze sobą. Kocham Henrykę z całej duszy; ale zleś uczynił, ojcze, wychowując nas jak brata i siostrę, jeżeliś miał zamiar nas połączyć ze sobą... Może, gdybym był mieszkał poza domem, gdybym Henrykę poznał znienacka, może widziałbym w niej co innego niż siostrę. Dziś jednak jest to już niepodobieństwem. I dla niej także, mógłbym na to przysiądz! Czyś się jej pytał o to, ojcze?

(D. c. n.)

cele dobroczynne w teatrze „Victoria", zorganizowane przez mieszkańców Koluszek. W pierwszej sztuce „Podejrzana osoba" Dobrzańskiego wystąpią panny: Marya Brodzińska i Bobrowska; panowie W. Czech, I. Sarnecki, W. Rychter, p. Karnawalski.

W drugiej humoresce „Po drodze" Gawalewicza przyjmą udział panna M. Sarnecka i panowie I. Sarnecki, W. Rychter, W. Czech, p. Karnawalski.

Prócz tego odbędzie się koncert, w którym panna Tauber z p. Jezierskim odśpiewają utwór F. Campana: „Spojrz jak się cicho pieści."

Następnie odegranem zostanie „Trio" Rubinsteina (skrzypce, wiolonczela i fortepian) wykonają panowie A. Michałowski, A. Goebel i Hoser.

Chór męski odśpiewa cztery utwory, a mianowicie: „Powitanie pieśni" A. Dworzaczka, „Pieśń wojenną" Moniuszki, „Sen" Gounoda i „Witaj Kasiu moja" Maszyńskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Nie wątpimy, że ze względu na sympatyczny cel przedstawienia i bogaty program, sala teatru „Victoria" będzie w poniedziałek wypełniona po brzegi.

Z Towarzystwa pracowników handlowych. Koncert członków orkiestry amatorskiej Stowarzyszenia odłożono, nie odbędzie się on jutro, a w poniedziałek dnia 20 b. m.

— W onegdajszem naszem sprawozdaniu mylniewydrukowano nazwisko Ehrlich — winno być Perlis.

Teatr. Z przyczyn niezależnych od dyrekcyi repertuar bieżącego tygodnia uległ pewnej zmianie:

Jutro w czwartek pójdzie po raz drugi „Ryszard III", dramat Szekspira;

w piątek zawsze kasowa „Małka Szwarcenkopf";

w sobotę na benefis p. Stefanii Gromnickiej „Serafina" jedna z lepszych komedyj Wiktoryna Sardou, w której benefisantka odegra rolę Ivony;

w niedzielę popołudniu „Mazepa" tragedya Juliusza Słowackiego, z panną Stogniewską w roli Amelii; wieczorem „Stryj Sam" komedya Wiktoryna Sardou.

Teatr nasz w niedzielę kończy sezon zimowy ponieważ od wtorku zaczynają się występy trupy rosyjskiej.

Przez cały ten czas aż do świąt Wielkiej Nocy, artyści naszego tego teatru zajęci będą codziennie próbami z głośnego dramatu Rostanda „Cyrano de Bergerac".

Park. Poruszana w swoim czasie przez nas kwestya przekształcenia lasu miejskiego na park znalazła w zasadzie przychylne przyjęcie u władzy.

W tych dniach dokonany został właśnie przez p. budowniczego Chełmińskiego pomiar i plan niwelacyi wspomnianego parku.

Zamiast wieńców. Celem uczczenia pamięci b. p. M. Silbersztejna składają na dom sierot wyznania mojżeszowego: Maurycowie Landau rb. 10; Ludwik Littauer rb. 5, Michał Cohn, adwokat przysięgły rb. 10, Dyonizy Seydenmann rb. 5, Jerzy Meyer z żoną (z Warszawy) na kolonie letnie rb. 25.

Bankructwa. Wczoraj, jak mówią, zawiesiły wypłaty trzy firmy tutejsze.

Najpoważniejsza z tych niewypłacalności jest fabryka wyrobów bawełnianych G. K., której pasywa wynoszą około 400,000 rb.

Jeden tylko dom bankowy M. G. ma tu na rachunku otwartym 60 kilka tysięcy.

Pożar fabryki. Nocy dzisiejszej o godzinie $1^1/_2$-giej świstawki fabryczne i olbrzymia łuna w stronie zachodniej miasta zwiastowały śpiącym mieszkańcom, że pali się fabryka.

Ogień wybuchł na trzeciem piętrze głównego budynku fabryki wyrobów wełnianych Tietzena. Pierwszym do pożaru przybył II-gi oddział straży i rozpoczął energiczną akcyę ratunkową, niezmiernie utrudnioną przez brak wody, silny wiatr i szczupły personel II-go oddziału. W krótce zaczęły nadjeżdżać kolejno I, VI, III, IV i V oddziały straży z sikawkami parowemi.

Główną akcyą ratunkową kierował p. Wergau, naczelnik II-go oddziału.

Całe usiłowanie skierowano do uratowania głównego budynku, co jednak było już niepodobieństwem, gdyż ogień szalał nadzwyczaj gwałtownie, podsycany silnym wichrem; część straży zajęła się niedopuszczeniem ognia do sąsiednich: składu towarów Tietzena i fabryki M. Cohna, oraz domów mieszkalnych, którym groziło poważne niebezpieczeństwo.

O godzinie trzeciej zajęły się trzy okna w składzie; tu więc skierowano główną akcyę ratunkową; po półgodzinnej ciężkiej pracy udało się pożar umiejscowić.

Ogień gaszono do godziny $7^1/_2$ rano.

Działalność naszej straży ogniowej zasługuje na zupełne uznanie i pochwałę; jeśli kiedykolwiek akcya ratunkowa szwankowała, przypisać to należy zasadniczym usterkom, jakie posiadają straże ochotnicze wogóle.

Fabryka była zaasekurowana w towarzystwach ubezpieczeń Północnem i Petersburskiem na 180,000 rubli.

Ubezpieczenie pokryje straty.

Drobny ogień. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w domu przy ulicy Konstantynowskiej № 90, w mieszkaniu parterowem zapaliły się od pieca belki.

W ciągu pół godziny ogień ugasili strażacy II-go oddziału.

TEATR.

„Ryszard III," dramat w 5-iu aktach Wiliama Szekspira. Benefis Michała Szoberta.

Znana w historyi pod nazwą wojny róży białej i czerwonej trzydziestoletnia walka domu Lancastrów z domem Yorków o tron angielski posłużyła Szekspirowi za osnowę jego dramatów historycznych, w szeregu których najpiękniejszym ze wszystkich, a zbliżonym mistrzowstwem charakterystyki bohatera do pięciu wielkich tragedyj psychologicznych jest wystawiony wczoraj na naszej scenie „Ryszard III," napisany na przełomie, gdy wielki dramaturg z lat młodzieńczych przechodził do wieku dojrzałego.

Walka białej i czerwonej róży rozpoczęła się w r. 1452, za panowania Henryka IV Lancastra, którego Edward IV z domu Yorków strącił z tronu, a skończyła się w r. 1485 po upadku Ryszarda III i wstąpieniu na tron domu Tudor w osobie Henryka VII hr. Richmond i przyczyniła się do podniesienia mieszczaństwa.

W wojnie tej bowiem wyginęła większa część szlachty angielskiej i więcej niżeli 80 książąt i krewniaków rodu Plantagenetów.

Dramat „Ryszard III" obejmuje czas od uwięzienia Jerzego ks. Klarencyi w r. 1478 aż do upadku Ryszarda pod Bosworth w r. 1485.

Na ponurem i krwawem tle rosterek między braćmi królewskiemi Edwarda IV w całym majestacie zbrodni występuje postać Ryszarda księcia Glocesteru, chciwego władzy tyrana i okrótnika, wyniosłego mordercy królewskich pacholąt, intryganta i truciciela własnej żony Anny, wdowy po Edwardzie ks. Walii, synu Henryka IV-go.

Genialny dramaturg posługując się materyałem historycznym, stworzył postać Ryszarda z jednolitej bryły, malując tyrana żywemi, choć ponuremi barwami, przyczem psychologiczna jego strona występuje przed oczami widza niezmiernie wyraźnie, pozwalając im odczuwać każdą nieledwie myśl, zrodzoną w tej niespokojnej głowie, układającej cały szereg zbrodni, następujących po sobie z nieubłaganą konsekwencyą.

Posądzony o udział w zamordowaniu Henryka VI, pośredni morderca brata księcia Klarencyi Ryszard ks. Glocester obejmuje opiekę nad małoletnim Edwardem V, wyniesionym na tron po śmierci Edwarda IV-go, który w zabawach i rozwiązłości stracił urodę i zdrowie, hart i energię.

Podczas przygotowań do koronacyi króla pacholęcia dojrzewały ambitne plany Ryszarda. Wielka rada królestwa zbierała się codzień w Tower, a zausznicy księcia w jego pałacu. Wśród nich przewodnią rolę grał książę Buckingham.

Dzięki jemu po zamordowaniu stronnika Edward V lorda Hastings, którego jako obwinionego o spisek na życie Ryszarda oddano katowi, po uwięzieniu lorda Stanleya i odsunięciu Bukspów książę Glocester przy pomocy swych popleczników rozsiewa pogłoskę, że Edward IV nie był synem księcia Yorku i jego małżeństwo z Elżbietą nie było prawomocne, a tem samem i dzieci jego nie mają prawa do tronu.

Buckingham zwoławszy obywateli do ratusza przedstawia im w słowach wymownych, że jedynie Ryszard ma prawo do tronu i namawia ich, aby ogłosili go królem. Kilku najętych ludzi cisnęło czapki do góry z krzykiem: „Niech żyje król Ryszard!" Buckingham bierze to za przyzwolenie całego zgromadzenia i zaprasza wybitniejszych mieszczan, aby z lordem majorem na czele udali się w deputacyi do księcia Glocesteru i oddali mu koronę. Obłudny książę okazuje zdziwienie, wzdraga się czas jakiś, wreszcie ulegając niby to woli ludu i stanów ogłasza się królem.

Aby utrwalić swój tron, na którym zasiadł, brocząc we krwi bratniej i unurzany w zdradzie Ryszard podsuwa przekupionych morderców, którzy duszą poduszkami królewskie pacholęta zamknięte w Tower.

Litość nad dziećmi Edwarda, okrótne rządy Ryszarda III, który naraził sobie najgorliwszego nawet swego stronnika lorda Buckinghama, wywołują powstanię, na czele którego staje Henryk hrabia Richmond, po matce dziedziczący prawa domu Lancastrów.

Szczęście raz jeszcze posłużyło Ryszardowi. Henryk, wstrzymany przeciwnemi wichrami w Saint-Malo, nie wylądował na czas, walijskie zaciągi nie mogąc przebyć wezbranych rzek, nie mogły pośpieszyć z pomocą Buckinghamowi, który głową płaci za opuszczenie sprawy Ryszarda. Następuje znów doba zemsty i rzezi. Wreszcie hr. Richmond wylądował w Milfordhaven, skupili się koło niego stronnicy i nastąpiła stanowcza bitwa pod Bosworth, w której król, Ryszard III, stracił berło i życie.

Królem Anglii okrzyknięto hr. Richmonda pod imieniem Henryka VII, a przez małżeństwo jego z Elżbietą, siostrą wymordowanych książąt, skończyła się wojna róży białej i czerwonej, przez połączenie dwóch latorośli wrogich sobie domów.

Benefisant przyjął na swe barki trudną i wielce odpowiednią rolę Ryszarda. Ze względu na głos i zewnętrzne warunki, rola ta w zupełności nadaje się do rodzaju talentu p. Szoberta, grał ją więc dobrze, z należytem rozmachem i powściągliwością zarazem, dosadnie malującemi charakter tego księcia, który w jednej chwili, z tygrysa umiał przeradzać się w baranka. Znać było, że artysta studyował rolę sumiennie i obmyślał ją dobrze, a chociaż nadał jej zbyt może zagrube rysy, utrzymał się w charakterze od początku aż do końca. Jeszcze trochę więcej spokoju w ruchach a rola Ryszarda III w grze p. Szoberta wyjdzie bez zarzutu.

Już oddawna zwróciliśmy uwagę na p. Stogniewską, która chociaż w drobnych tylko występowała dotychczas rolach, zdradzała pewne przebłyski talentu, dobrze wróżące o jej przyszłej karyerze scenicznej. Wczorajsza rola Elżbiety, małżonki Edwarda IV dowiodła nam, że mamy do czynienia z młodą wprawdzie ale wielce utalentowaną artystką, ktorej i warunki zewnętrzne i inteligencya dają wszelkie prawo do zdobycia z czasem bardzo wybitnego stanowiska. Głos miły, o metalicznym dźwięku, sceniczne rysy twarzy, dykcya jasna, obok szlachetnych gestów i inteligencyi, o to warunki które p. Stogniewska wnosi na scenę i które po pozbyciu się tak naturalnej u młodych, prawdziwym talentem obdarzonych artystek tremy, pozwolą jej w krótkim stosunkowo czasie wybić się na pierwszorzędne stanowisko.

Oprócz Ryszarda III, nie ma w całym dramacie ról, któreby przedstawiały dlą artystów pole do popisu, zaznaczywszy więc, że pomimo bardzo niewielkiej ilości prób „Ryszard III" grany był w ogólnej całości z właściwym artystom naszym zespołem, czujemy się w obowiązku podnieść szlachetną grę pani Bartoszewskiej, w roli matki króla Edwarda, p. Wróblewskiej w roli Małgorzaty, wdowy po Henryku VI i p. Pankiewicz, w roli lady Anny, tudzież piękną grę p. Różańskiego w roli hr. Buckginham, Tarasiewicza w roli hr. Richmond, Kopczewskiego w roli ks. Klarencyi i Mielnickiego w roli lorda Hastingsa.

Wreszcie pod adresem reżyseryi czujemy się w obowiązku wnieść prośbę o skrócenie zbyt długich antraktów. W pracowitej Łodzi nie można trzymać publiczności w teatrze do pierwszej godziny w nocy.

St. Łąpiński.

Z WARSZAWY.

— W poniedziałek główny naczelnik kraju, J. O. ks. Imeretyński, zwiedzał baraki szpitalne na Pradze, urządzone dla chorych chronicznych wszystkich szpitali warszawskich. Następnie J. O. książe zwiedzał szpital praski.

— Na stanowisko dziekana wydziału przyrodniczego uniwersytetu warszawskiego zatwierdzono, w miejsce prof. Nasonowa, profesora zwyczajnego na katedrze botaniki Bielajewa. („War. Dn.")

— W godności członków-protektorów kuratoryów trzeźwości główny Naczelnik Kraju zatwierdził: na gub. warszawską 141 kandydatów, łomżyńską 4, piotrkowską 70 i radomską 17.

— Warszawski General-Gubernator J. O. ks. Imeretyński, zwrócił uwagę na konieczność kodyfikacyi praw obowiązujących w Królestwie Polskiem, a to w celu ustalenia, jakie prawa i przepisy są obecnie obowiązujące, jakie zaś straciły swą moc, już to z powodu wydania nowych przepisów ogólnych, już to z innych jakichbądź przyczyn. W projekcie wskazano jako na jedną z przyczyn, przemawiających za dokonaniem jaknajprędzej takiej kodyfikacyi, na to, że wielu przybywających na posady tutaj urzędników nie jest w stanie zoryentować się i odszukać odpowiedniego przepisu prawa w wielu licznych różnorodnych zbiorach, istniejących dotąd. Po dłuższym nawet pobycie tutaj urzędnik taki nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, jakie przepisy w danej materyi są u nas obowiązujące. Wobec tego zapadła uchwała w Petersburgu wyasygnowania potrzebnej na ten cel sumy. Wkrótce utworzona będzie specyalna komisya przy General-Gubernatorze, która podejmie tę pracę.

Pewne konsorcyum niemieckie poruszyło myśl zaprowadzenia w Warszawie t. z. taksometrów, mających zastąpić obecną taksę dorożkarską. Sprawę tę p. oberpolicmajster przekazał komisyi, złożonej z urzędników jego kancelaryi i z udziałem jednego z inżynierów.

Otóż komisya ta, jak donosi „Warsz. Dn.", uznała w zasadzie wprowadzenie taksometru za rzecz pożądaną. Umożliwiałaby przedewszystkiem reforma ta właścicielom dorożek, kontrolę dochodu dziennego, a w związku z nią byłoby zaprowadzenie koniecznej, ze względu na rozrost miasta taksy zastosowanej ściśle do długości kursu. Nowa taksa, projektowana przez komisyę, byłaby dla dalszych kursów znacznie wyższa a dla krótszych niższa od obecnej.

W razie zaprowadzenia taksometrów komisya projektuje oznaczenie pewnego okresu czasu, tak, aby zarówno publiczność, jak i dorożkarze mogli obeznać się z nowym systemem taksy.

Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego podaje do wiadomości, że w roku bieżącym zostaną przyznane przez Towarzystwo: 1) Zapomogi dla kształcącej się na polu ogrodnictwa młodzieży. Kandydaci winni przed dniem 1 maja r. b. złożyć w kancelaryi Towarzystwa (Warszawa, Bagatela 2) odpowiednie podanie z załączeniem: a) dokumentów osobistych wraz z treściwym opisem biegu życia, własnoręcznie napisanym; b) świadectwa zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas. 3) Nagrody dla ogrodników za wieloletnią służbę w jednem miejscu. Kandydaci winni złożyć przed dniem 1 grudnia r. b. n. st.: a) opis biegu życia, b) świadectwo właściciela ogrodu, w którym spełniali swą długoletnią służbę, przyznające mu prawo do starania się o wspomnianą nagrodę. Pożądanem jest, ażeby świadectwo to było poświadczone przez osoby wiarogodne, np. przez członka Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, proboszcza miejscowego, lub dwóch najbliższych sąsiadów obywateli; c) wszystkie posiadane świadectwa służbowe lub ich kopie, poświadczone przez wiarogodne osoby; d) jeżeli ogrodnik, ubiegający się o nagrodę, nie pełni już obowiązków, dających mu prawo korzystania z niej, powinien dołączyć świadectwo ubóstwa, wydane przez proboszcza parafii, w której zamieszkuje.

Projekt otwarcia lecznicy dla suchotników, dzięki ofiarności publicznej, jest coraz bliższym urzeczywistnienia. Fundusz, złożony z ofiar w ciągu kilku tygodni, wzrósł już do pokaźnej sumy 20,000 rb.

Komitet Muzeum rzemieślniczego w jesieni r. b. zamierza zorganizować wystawę wyrobów tkackich i przędzalnianych.

Projekt szczegółowy wystawy wkrótce będzie opracowany.

Do wydziału śledczego w Warszawie zgłosił się niejaki Icek Perelman z oskarżeniem samego siebie o podstępną kradzież paru tysięcy rubli ze sklepu Klopferta na Nalewkach.

Perelman na dowód prawdomówności swego zeznania złożył całą sumę.

Jest to fakt niezmiernie rzadki takiego dobrowolnego oskarżenia.

Perelman, jako motyw, podał wyrzuty sumienia, że mógł okraść swego współwyznawcę.

Śledztwo sądowe w zwykłym porządku prowadzi się i Perelman zasiądzie na ławie oskarżonych.

U cyklistów. Onegdaj na Dynasach przedstawiciele Towarzystw cyklistów obradowali nad programem wyścigów tegorocznych. Postanowiono urządzić wyścig objazdowy w dzień Zielonych Świąt i przeznaczono na nagrody dla kuryerów żetony srebrne, dla towarzyszących mu jeźdźców bronzowe. Norma 20 wiorst na godzinę.

Program wyścigów ułożono jak następuje: odbędą się w Warszawie d. 8 maja, 25 i 29 czerwca, 20 sierpnia, 8 i 10 września i 8 października, w Łodzi d. 15 maja, 4 i 18 czerwca, 13 i 15 sierpnia, 3 i 29 września, w Piotrkowie d. 28 maja, w Kielcach d. 27 sierpnia, w Zgierzu d. 17 września.

W naradzie uczestniczyli przedstawiciele Towarzystw cyklistów: łódzkiego, p. Stefan Makarczyk, kaliskiego p. Kazimierz Mystkowski, Zgierskiego p. Bronisław Szymański, kieleckiego pp. Wacław Hoenigman i Józef Czarniecki, piotrkowskiego kapitan klubu p. L. i siedleckiego p. Stanisław Gorazdowski.

Lublin nie przysłał przedstawiciela.

Narady onegdaj zakończono obiadem wspólnym, wieczorem zaś odbyła się na Dynasach wieczornica, na której śpiewał chór cyklistów i grał pianista p. Biliński. Tenor p. Wołoszko zachwycił obecnych odśpiewaniem aryi z „Halki" i „Mignon" oraz szeregu pieśni.

Nowy sport. Łagodność zimy i brak lodu powołały do życia tak zwany Scating-Ring, czyli ślizganie się na łyżwach cyklowych na posadzce. W sobotę o godz. 3 po południu odbyła się pierwsza próba w sali balowej Towarzystwa łyżwiarskiego.

Dla kogo? Zarząd jednej z większych fabryk warszawskich, zatrudniającej kilkunastu techników, oraz znaczną liczbę rzemieślników, w oryginalny sposób szerzy pomiędzy swoimi pracownikami wiedzę techniczną. W celu poznajamiania pracowników z postępami fabrykacyi, zarząd sprowadził z Prus inżyniera, który w gmachu fabryki wypowiada pogadanki.

Są one wygłaszane w języku niemieckim, którego większa część pracowników wcale nie rozumie. Korzyści wobec tego są mniejsze, niż gdyby wypowiadał specyalista swojski, których chyba nie brak.

Korespondencye.

Ryga, 7 marca.

Karnawał chyli się ku końcowi, przeplatany rozmaitością zabaw, balów, rautów; jeżeli dodam obfitość koncertów danych przez naszych ziomków: Kątskiego, Paderewskiego, Śliwińskiego, będzie wystarczającą oznaką, aby wywnioskować o ożywieniu, jakie panowało wśród kolonii polskiej w tym sezonie karnawałowym.

Pierwszy pobyt Kątskiego datują tu już w r. 1828, kiedy był małym chłopcem. Występował wtedy w towarzystwie braci Apolinarego, Stanisława i Karola Eugenii. Poraz wtóry koncertował w roku 1864 już jako solista. W lutym tego roku odbyły się jego dwa koncerty z wielkiem powodzeniem.

Koncerty Paderewskiego d. 17-go i 18-go lutego wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród tutejszej inteligencyi, to też zapełniły salę „Klubu rzemieślniczego" po brzegi wyborową publicznością. Z wielkiem powodzeniem koncertował Śliwiński, przyjmowany ostentacyjnie przez mieszkańców Rygi. Wręczono mu srebrny wieniec misternie wykończony, podnóżek, a pod koniec koncertu wieniec laurowy.

Bal katolickiego Towarzystwa dobroczynności cieszył się niebywałem powodzeniem, co możemy zawdzięczyć zarządowi Towarzystwa, jako też paniom, które czynnie wystąpiły, aby przysporzyć dochodu maluczkim. Nadmienić należy, że panie wystąpiły w kostyumach bardzo ładnych, naśladując cztery pory roku, zorzę, noc i t. p.

Jedna z polskich korporacyj „Welecya" przy politechnice ryskiej obchodziła 15-lecie założenia. Na uroczysty obchód zjechało wielu filistrów (wychowańcy tegoż stowarzyszenia) niektórzy z żonami. Po wstępnych powitaniach i przyjęciu obradowano wiele kwestyj tyczących życia i rozwoju stowarzyszenia.

W uroczystości przyjęli udział, oprócz wielu przedstawicieli inteligencyi polskiej, prawie wszyscy profesorowie politechniki; przy wspólnej biesiadzie wygłosili mowy: dyrektor politechniki, profesorowie i przedstawiciele innych korporacyj.

Dorocznym zwyczajem odbyło się zebranie ogólne członków klubu łotewskiego „Auszra" (po litewsku „zorza"), zakończone obiadem w towarzystwie wielu zaproszonych osób.

W sobotę dnia 20 lutego stał się tu straszny wypadek na kolei Rygo-orłowskiej. W parę chwil po wyruszeniu pociągu osobowego ze stacyi Ryga wszczął się pożar w wagonie 3 klasy. Wśród największego popłochu niektórzy pasażerowie zdążyli ujść cało, około 15 osób silnie poparzonych, kilka zaś znalazło śmierć w płomieniach.

Dziennik ryski „Rigaer Tageblatt" zamieszcza w odcinku powieść Kraszewskiego „Chata za wsią," w przekładzie pani Wiktoryi Eggers-Zwierzchowskiej, która w pismach tutejszych już kilka innych prac zamieściła.

N. N.

Dobroczynność w sprawie hygieny.

„St. Peterburgskija Wiedomosti" na zasadzie danych zaczerpniętych z „Prawitielstwiennego Wiestnika" zamieściły artykuł, poświęcony kwestyi niesienia pomocy najniższym warstwom ludności miejskiej w czasie grasowania tyfusu, dyfterytu, ospy i wogóle chorób, wymagających izolacyi dotkniętych nią osób.

Na zachodzie — pisze wspomniany organ— mianowicie w Berlinie oddawna pomyślano o nieszczęśliwych ewentualnościach w dziedzinie życia miejskiego i uczyniono niemal więcej, niż potrzeba, dla osób i rodzin, nie mających chwilowo dachu nad głową lub zmuszonych do opuszczenia mieszkania na czas pewien ze względów sanitarnych. W stolicy Prus istnieją wybornie urządzone przytułki, mogące pomieścić do 2000 osób i gotowe zawsze na przyjęcie całych, choćby najliczniejszych rodzin. Jak wzorowo są urządzone te zakłady, świadczy chociażby tylko ta okoliczność, iż w każdym z nich funkcyonują szkoły, ażeby nie narażać dzieci na przerwę w naukach. Na podwórzach przytułków pozakładane są zabawy na świeżem powietrzu.

„W ciągu lat ostatnich cyfry chorób zakaźnych zmniejszyły się znacznie w Berlinie. Zmniejszyła się również śmiertelność—a szpitale przestały narzekać na zbytni napływ chorych. Nie ulega wątpliwości, iż dobrze zorganizowane przytułki wywołały wpływ na zmniejszenie procentu chorób. Jeżeli dodamy, iż osoby, opuszczające przytułek, podejrzane o najmniejsze niedomaganie, podlegają badaniu lekarskiemu i w razie potrzeby odsyłane są do szpitala, zbawienny wpływ tych instytucyj zarysuje się w konturach jeszcze wyraźniejszych. Walka z chorobami zaraźliwemi drogą zakładania przytułków izolacyjnych stanowi chlubę końca wieku.

„W innych stolicach Europy, zdaje się niema instytucyj podobnych. U nas dopiero w ostatnich czasach powstał projekt budowy w Moskwie czterech domów murowanych, z których każdy będzie mógł pomieścić 400 osób. Budowa domów ma być dokonana w celu dania robotnikom

z prowincyi przytułku z całodziennem utrzymaniem. Znaczenie sanitarne takich przytułków dziennych dostarczających zdrowego pożywienia, nie może być kwestyonowane. Długoletnie badania wykazały, iż ludność, przybyła do miasta z prowincyi, dostarcza największego kontyngensu chorych zaraźliwych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest czasowy brak funduszów i złe odżywianie. Przez wzniesienie przytułków projektowanych, usunie się najważniejszą przyczynę epidemii, a mianowicie złe odżywianie organizmu. Pierwszy ten krok ku zjednoczeniu celów hygieny z dobroczynnością jest objawem, oczywiście, wielce sympatycznym".

ROZMAITOŚCI.

Szczepanik o Rychnowskim. Wiedeński nasz korespondent pisze: Wobec wielkiego rozgłosu, jaki tajemniczy „elektroid" uzyskał od niedawna w Warszawie, wobec żywej dyskusyi, toczonej przez tamtejszą prasę na temat odkrycia czy też wynalazku p. Rychnowskiego, udałem się do p. Szczepanika, aby zasięgnąć jego zdania o istocie i ważności doświadczeń lwowskiego inżyniera; Szczepanik bowiem przed rokiem odwiedził pana Rychnowskiego we Lwowie i przyjrzał się jego demonstrancyom. Prosiłem więc, aby mi streścił swoje wrażenia i wydał sąd o odkryciu.

— W pierwszym rzędzie — rzekł Szczepanik — to co mnie zadziwia u pana Rychnowskiego, to owa tajemniczość, niezupełnie może naukowa, jaką osłania swoje odkrycie. Nikomu nie wyjawia sposobu wytwarzania swego elektroidu, przyrządy swoje kryje przed oczami innych badaczy. Dlaczego to czyni? Nie wiem. Wyzysku przecież obawiać się nie powinien, skoro maszyna jest opatentowana.

— A co sądzi pan o skutkach? o owych doświadczeniach z elektroidem, pokazywanych przez Rychnowskiego?

— Połowa objawów da się bez trudu wykonać i wytłómaczyć za pomocą znanych prądów elektrycznych, bez potrzeby uciekania się do nowego rodzaju energii; drugiej części zjawisk atoli objaśnić sobie nie mogę. Wnoszę zatem z tych dziwnych objawów, że p. Rychnowski istotnie dokonał odkrycia w wielkiej i tyle niespodzianek zapowiadającej nam dziedzinie elektryczności.

— A co sądzi pan o teoryi Rychnowskiego?

— Teoretyczne wywody p. Rychnowskiego nie opierają się, mojem zdaniem, na dostatecznych podstawach i są fantastyczne. Fantazya wogóle odgrywa wielką rolę w pracowni p. Rychnowskiego, i zdaje mi się, że ten uczony, porwany polotem swej wyobraźni, przecenia niektóre objawy i — w najlepszej wierze — łudzi niekiedy siebie i drugich. Klasyczny przykład tej fantazyi widziałem na własne oczy. Byłem w pracowni pana Rychnowskiego, a wespół ze mną grono dziennikarzy lwowskich przyglądało się demonstracyom. Pan R. jął długo i szeroko wywodzić, jako ów elektroid jest źródłem „energii życiowej" na ziemi — i żeby nam to naocznie zademonstrować, oto, co czyni:

Bierze lalkę z włóczki, sadza ją na statyw i puszcza na nią prąd „życiodajnego" elektroidu. Lalka, naładowana elektrycznością, podnosi rączyny i nóżki. Doświadczenie piękne, ale znane nam już z trzeciej klasy gimnazyalnej. Nie koniec jednak na tem. Pan Rychnowski bierze kawałeczek chleba i podsuwa lalce. Naturalnie, aby się obładować, wyciąga ona rączkę po chleb... Byłem bardzo zdumiony nie doświadczeniem, ale uroczystemi minami obecnych panów dziennikarzy. Pan Rychnowski jednak miał minę również poważną. Tak nam udowodnił życiodajność elektroidu! — Przyśpieszenie wzrostu roślin, rozwijanie, a raczej roztwarcie się pączków — to są również skutki prądów elektrycznych, nie potrzeba do tego elektroidu!

— Więc do jakichże ostatecznych konkluzyj doszedł pan?

— Że stoimy wobec nowego odkrycia, prawdopodobnie z dziedziny elektryczności, odkrycia, o którego istocie na razie nic powiedzieć się nie da i którego ważności przesądzać nie chcę. Pożądane i konieczne, jeśli mamy o niem dalej mówić — jest naukowe zbadanie, naukowe i dokładne, powtarzam, tajemniczość i fantastyczność nie zgadzają się z metodą naukową.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niebezpieczni przyjaciele.

„Berliner Tageblatt" zamieścił w numerze piątkowym artykuł pod tytułem: „Niebezpieczni przyjaciele", wymierzony przeciw hakatystom.

Jesteśmy zmuszeni—pisze ta gazeta—w interesie niemieckości w prowincyach wschodnich, jeszcze raz powrócić do tematu szkodliwych skutków hakatyzmu. Wobec wpływu, jaki panowie Hansemann, Kennemann i Tiedemann, przywódcy tego związku, wywierają na rząd w sprawie polityki polskiej, warto posłuchać głosu męża, o którego usposobieniu arcyniemieckiem niewolno powątpiewać i który zna, jak nikt inny, stosunki owych prowincyi. Jest to dawny redaktor „Posener Ztg." Jerzy Wagner, który w swojej broszurce „Der Polenkoller" wskazuje ujemne następstwa wścieklizny hakatystycznej.

„Mając w ręku niezbite dowody, Wagner wykazuje, jak z wystąpieniem hakatystów walka przeniosła się także na pole ekonomiczne i skutkiem tego naraziła na ciężki uszczerbek handel niemiecki. To działanie ujawniło się w tak znacznej mierze, iż jeden z większych kupców Poznania nadał związkowi przezwisko „Stowarzyszenia, popierającego wyrugowanie niemczyzny z dzielnic wschodnich."

Że polacy rosną w pomyślność materyalną, ten objaw powinniśmy powitać z zadowoleniem. Dobrobyt wzrastający pod działaniem postępu ekonomicznego, nie sprzyja rozognieniu się waśni narodowościowych. Ale wystąpienie hakatystów skłoniło polaków do zwiększenia postawy odpornej i do silniejszej spójni. Współzawodnictwo polskie dało się bardziej odczuć.

O ustępowaniu żywiołu niemieckiego przed polskie i o przemagającym wzroście tego ostatniego na pograniczu wschodniem, nie może być nawet mowy. Urzędowa statystyka świadczy, iż w ciągu ostatnich lat trzydziestu niemców w państwie pruskiem przybyło $32^1/_2\%$, słowian tylko $29^3/_4\%$. Tego faktu niepodobna zapoznawać!

Hakatyści, ażeby uzasadnić swe nawoływania przeciw polakom, używają oręża strachu tylko jako maski dla swego przesadzonego szowinizmu. Ta, tak ważna wschodnia prowincya naszej ojczyzny, może dokonywać postępów ekonomicznych i kulturalnych, tylko popierając pokojowe współżycie obu żywiołów narodowych".

Telegramy.

Haaga, 15 marca. Wyznaczona tu na 18 maja b. r. konferencya pokojowa przeciągnie się prawdopodobnie do końca czerwca. Rząd holenderski oczekuje nadesłania ostatecznej listy państw, które zaprosić ma na konferencyę. Wobec tego pogłoski o stanowczem rozstrzygnięciu sprawy udziału Watykanu są przedwczesne. Pezesem honorowym konferencyi będzie holenderski minister spraw zagranicznych Baufort, rzeczywistym poseł rosyjski w Londynie baron von Staal. Dotychczas znani są przedstawiciele następujących państw: Niemiec, poseł niemiecki w Konstantynopolu, br. Marschall, Francyi br. Courcel, Włoch, margrabia Visconti-Venosta, Belgii, Beernaert, Szwajcaryi, Lachenal.

Paryż, 15 marca. Doniesienie „Libre Parole", jakoby katastrofa w Tulonie uknuta została przez agenta zagranicznego, którego nazwisko znane jest ministrowi spraw wewnętrznych i marynarki jest fałszywe.

Paryż, 15 marca. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że przyczyną katastrofy w Tulonie był niedostateczny dozór. Jako sprawców wymieniają robotników zagranicznych, którzy w ubiegłym roku zajęci byli w magazynach prochu.

Londyn, 14 marca. „Biuro Reutera" donosi z Hawany, że Gomez dlatego złożony został z komendy nad armią powstańczą, ponieważ na własną rękę zgodził się z amerykanami na wynagrodzenie 3 milionów dolarów dla kubańczyków. Powstańcy uważają to wynagrodzenie za niedostateczne.

Berlin, 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlament odrzucił 209 głosami przeciw 141 głosom projekt reformy wojskowej, a następnie odrzucił przeciwko głosom stronnictwa katolickiego i wolnomyślnego zjednoczenia wnioski komisyi budżetowej. Koło polskie głosowało zarówno przeciwko projektowi rządowemu, jak i przeciwko wnioskom komisyi. Stanowcze głosowanie nad projektem odbędzie się prey trzeciem czytaniu w czwartek.

Berlin, 15 marca. Cesarz Wilhelm naradzał się z ministrem wojny Gosslerem i szefem gabinetu wojskowego gen. Hahnke. Krążą tu pogłoski, że w razie odrzucenia projektu reformy wojskowej nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Bruksella, 15 marca. Rząd belgijski mianował swoim przedstawicielem na konferencyi pokojowej prezesa izby Beernaerta.

Rzym, 15 marca. Podczas posiedzenia izby otrzymało ministeryum zawiadomienie, że anarchiści zamierzają wykonać zamachy za pomocą bomb na gmach parlamentu i Kwirynał. Silne oddziały karabinierów czuwały nad parlamentem i Kwirynałem. Wzmocniono posterunki wojskowe, publiczności wzbroniono dostępu do galeryi, nad wejściem do trybuny dziennikarzy ustanowiono surowy nadzór. Posiedzenie parlamentu dzięki tym środkom ostrożności odbyło się w spokoju. Obszerne środki ostrożności zarządzono również przz paradzie wojskowej, która się odbyła z okazyi rocznicy urodzin króla Humberta.

Rzym, 15 marca. „Italie" donosi, że zwołana została konferencya ambasadorów angielskiego, rosyjskiego i francuskiego pod przewodnictwem Canevara. Przedmiotem obrad był nowy statut organizacyjny Krety.

Nicea, 15 marca. Przybyła tu królowa angielska. Władze miejscowe powitały królowę, która cieszy się pomyślnem zdrowiem. Królowa odjechała pojazdem do Cimez.

Madryt, 15 marca. Rada ministrów postanowiła nie obsadzić połowy stanowisk oficerów marynarki, które zostaną wolne i sprzedać wszystkie chwilowo na Filipinach niepotrzebne okręty.

Hawana, 15 marca. Zgromadzenie narodowe łożyło z urzędu Gomeza.

CENY ZBOŻA.

Wtorek dnia 14 marca 1899 r.

Żyto wyborowe	korzec	232	f.	4.60	do	4.75
„ średnie	„	232	f.	4.50	—	4.60
Pszenica	„	242	f.	5.75	—	5.92
Jęczmień browarny	„	202	f.	—	—	—
Owies	„	142	f.	2.70	—	2.92
Kartofle	„	250	f.	200	—	2.10
Siano Plac Bałucki		120	f.	97	—	1.10
Koniczyna		120	f.	115	—	1.32
Słoma		120	f.	77	—	82

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Przemysłowiec i Podstarszy Zgromadzenia Kupców w Łodzi, przeniósł się do wieczności w Nicei, d. 4 Marca 1899 r., w wieku lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego w Łodzi na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w Czwartek dnia 16 Marca o godzinie 11 rano.

Na smutną tą uroczystość w żalu pogrążeni. wdowa, synowie, córki, synowa i zięciowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.